

## Biały proszek złota - nektarem i ambrozją?

Wpisany przez Administrator  
Wtorek, 24 Marzec 2009 08:21

---

Od kilkunastu lat po świecie krążą opowieści o stworzeniu w chemicznym laboratorium pewnej substancji, która uzdrawia chorych, a zdrowych przenosi na wyższy poziom świadomości. W prasie i internecie pojawiają się artykuły o cudownych uzdrowieniach - i inne, które ostrzegają przed niebezpieczeństwem i oszustwem. Czym jest „biały proszek złota” Davida Hudsona - kamieniem filozoficznym, boską ambrozją czy... kolejnym oszustwem?

Jeśli chodzi o proszek złota, to substancja ta nazywana jest "ORME" i wątpliwe aby poza Prof. Włoczyńskim ktoś ją w Polsce posiadał. Trzeba zawsze uważać na oszustów.

W 1983 roku w prywatnym laboratorium Amerykanin, David Hudson, przypadkiem uzyskał niezwykłą substancję, której właściwości przeczyły prawom fizyki. Wszystko zaczęło się prozaicznie. Hudson był bogatym farmerem z Arizony, zajmującym się także odzyskiwaniem srebra i złota z tamtejszej gleby. Pewnego razu w trakcie pracy nad kolejną porcją gleby ludzie Hudsona natknęli się na pewną substancję, której nikt nie potrafił zidentyfikować. Przebadali ją w laboratorium. Otrzymali grudkę, która - według przyrządów do analizy - była stopem srebra i złota. Jednak ten stop był dziwny - metale te są miękkie, kowalne, można je walcować. Tymczasem kiedy tę próbkę umieszczono na stole i uderzono w nią młotkiem - rozprysła się jak szkło!

Chemicy postanowili oddzielić chemicznie złoto od srebra i zbadać to, co zostanie. Analiza spektrometryczna wykazała, że pozostałością była mieszanina żelaza, krzemionki i aluminium. Jednak było to niemożliwe, gdyż tej substancji nie rozpuszczały najsilniejsze kwasy - nawet te, które dawały radę złotu. Czyli musiało być coś jeszcze. W laboratorium na Uniwersytecie Cornell na prośbę Hudsona wyizolowano z substancji te pierwiastki. Według naukowców nie powinno już nic pozostać - a tymczasem okazało się, że żelazo, krzemionka i aluminium stanowiły zaledwie 3% całej substancji. Po oddzieleniu pierwiastków naukowcy z Cornell rozłożyli ręce. To co zostało, nie poddawało się analizom spektrograficznym. Mieli do czynienia z jakąś nieznaną substancją.

### Wizja niewiarygodnego bogactwa

David Hudson uparł się, że rozgryzie zagadkę. Dotarł do książki rosyjskich chemików, w której napisano, że aby otrzymać z jakiejś próbki ukryte w niej pierwiastki, trzeba ją wyżarzać w wielkiej temperaturze nie przez 15 sekund, jak się to robi standardowo, ale nawet przez 300 sekund. Hudson sfinansował więc budowę odpowiedniego urządzenia i rozpoczął wyżarzanie. Po pierwszych 15 sekundach pojawiły się znajome pierwiastki: żelazo, krzemionka i aluminium. Potem długo nic. Jednak na elektrodach nadal była jakaś śnieżnobiała substancja, więc czekali cierpliwie. Ukryte pierwiastki zaczęły się pojawiać po 70. sekundzie: najpierw pallad, potem platyna, następnie rod, iryd i osm. Najdroższe, najrzadziej spotykane metale z grupy platynowców.

## Biały proszek złota - nektarem i ambrozją?

Wpisany przez Administrator  
Wtorek, 24 Marzec 2009 08:21

---

Hudson zrobił analizę ilościową pierwiastków w swojej próbce i doznał szoku: w jednej tonie materiału surowego było od 6-8 uncji (uncja to ok. 28 gram) palladu, 12-13 uncji platyny, 150 uncji osmu, 250 uncji rutenu, 600 uncji irydu i 800 uncji rodu. Pojawiła się przed nim wizja bogactwa - miał na swoich polach niewiarygodnie bogate złoża najdroższych pierwiastków: np. uncja złota kosztuje ok. 400 dol., a rodu aż 3000! Najpierw jednak musiał swój sposób pozyskiwania platynowców opatentować jako ORME - Orbitally Rearranged Monoatomic Elements (Jednoatomowe pierwiastki o przekształconych orbitach). Złożył więc w urzędzie patentowym wniosek. Ale urząd potrzebował bardziej dokładnych informacji na temat procesu przekształcania materiału wyjściowego do otrzymania białego proszku. I Hudson został zmuszony do rozwiązania pewnego problemu, z którym się borykał.

Chodziło o to, że kiedy wystawiano biały proszek na działanie atmosfery, ten natychmiast zaczynał przybierać na wadze o 20-30 procent. Nie było to jednak skutkiem utlenienia - co sprawdzono. Gdy go podgrzewano do punktu zeszklenia i stawał się czarny - ważył 100%. Ale gdy przywracano mu śnieżnobiałą postać, ważył tylko 56% pierwotnej wagi. Co oznaczało, że cała masa tam jest, tylko nie da się jej zważyć! Pewien naukowiec stwierdził nawet, że to dowód na to, że substancja... zakrzywia przestrzeń! W trakcie kolejnych eksperymentów naukowcy doszli do wniosku, że mają tu do czynienia z nadzwyczajnego rodzaju nadprzewodnikiem.

### **Materia, która zakrzywia przestrzeń**

Nadprzewodniki to niezwykle ciekawe materiały. Są świętym graalem współczesnych fizyków. Gdy przykładamy do nich pole magnetyczne, wzbudzamy prąd, który płynie i płynie bez końca, jak w perpetuum mobile. Problem w tym, że na razie nikt nie potrafi zrobić nadprzewodnika, który działałby w temperaturze pokojowej. Ale ten dziwny biały proszek zachowywał się, jakby był nadprzewodnikiem!

Hudson dowiedział się, że naukowcy z US Naval Research doszli do wniosku, że komórki w ciele - a zwłaszcza komórki mózgowe - porozumiewają się ze sobą jak nadprzewodniki i że między komórkami przepływa światło, a nie, jak mówi się powszechnie, prąd elektryczny. David Hudson dodał dwa do dwóch i postanowił sprawdzić, co otrzyma, jeśli spali zwierzęce tkanki mózgowe, oczyści i wyżarzy swoją metodą. Nawet się nie zdziwił, kiedy wyszło mu, że pięć procent suchej tkanki mózgowej stanowią rod i iryd w stanie wysokospinowym (wysokoenergetycznym). Nadprzewodniki.

Wyciągnął z tego wniosek, że w naszym ciele nieustannie przepływa światło podtrzymujące nic naszego życia, a wokół ciała rozciąga się niespolaryzowane pole magnetyczne zwane polem Meissnera lub aurą.

### **Eliksir zdrowia jako efekt uboczny**

Do tego momentu David Hudson poruszał się w świecie nauk ścisłych - nawet jeśli brał pod uwagę teorie nieortodoksyjne, ale tylko one pomagały mu zrozumieć to, co działo się na jego oczach. Lecz pewnego dnia wkroczył w świat całkowicie mu nieznany, uznawany dotąd za

## Biały proszek złota - nektarem i ambrozją?

Wpisany przez Administrator  
Wtorek, 24 Marzec 2009 08:21

---

przesady i głupoty. Otóż wuj dał mu książkę pt. „Sekrety Alchemików” - ze słowami: przeczytaj, tam piszą o twoim białym proszku złota.

Hudson książkę przeczytał i doszedł do wniosku, że opisany tam kamień filozoficzny, źródło światłości życia, był jego białym proszkiem złota. Co więcej, alchemicy twierdzili, że poprawia on komórki ciała, jest więc eliksirem zdrowia, młodości i nieśmiertelności.

Przekazał więc próbki swojej substancji laboratorium Bristol-Myers-Squibb i otrzymał wyniki badań potwierdzające, że proszek wchodzi w reakcje z DNA, przywracając mu pierwotną, zdrową formę, likwidując po drodze wszelkie deformacje i choroby.

Od tego był już tylko krok do eksperymentów na istotach żywych. Pierwszym pacjentem był chory na gorączkę kleszczową, gorączkę dolinną i wrzody pies, któremu żaden weterynarz nie mógł pomóc. Zastrzyki z roztworu białego proszku podawane przez kilkanaście dni wyleczyły zwierzę. Potem byli ludzie chorzy na AIDS w stanie agonalnym. Wyzdrowieli... Hudson przyznaje też, że jednej kobiecie nie udało się pomóc.

Jak twierdzi David Hudson, biały proszek złota nie jest jednak panaceum - to twór filozoficzny. Inaczej mówiąc - jego działanie polega na przywróceniu DNA do stanu idealnego. Źe istnieje nie po to, by leczyć choroby, lecz by podnosić nasze umysły na wyższy poziom świadomości, ułatwiać oświecenie. Uleczenie ciała to tylko produkt uboczny...

Historię odkrycia przedstawiłam tu bardzo skrótowo - zainteresowanych szczegółami (niezwykle interesującymi,

a nawet wstrząsającymi) odsyłam do cyklu wykładów Dawida Hudsona opublikowanych w polskiej edycji „Nexusa” (numery z lat 2002 i 2003) lub do tekstów angielskich w internecie.

### **Kamień filozoficzny i starożytni bogowie**

Niektórzy badacze odrzucają oficjalną historię starożytną ludzkości i próbują z mitów, legend i dogmatów religijnych złożyć w całość inną przeszłość naszego gatunku. Przyglądają się starożytnym przedmiotom, rysunkom, wczytują się w teksty - i wyciągają zupełnie inne wnioski niż uznani archeolodzy.

Zecharia Stitchin - najbardziej znany z owych badaczy - propaguje wizję przeszłości, w której kosmici (czyli bogowie sumeryjscy) stworzyli ludzi, adamu, by dla nich pracowali. W tym samym świecie porusza się Laurence Gardner, który dla odmiany na warsztat wziął Stary Testament i zinterpretował go w świetle koncepcji Stitchina. Mam na myśli książkę pt. „Potomkowie Dawida i Jezusa” (wyd. Amber 2002).

Przyznaję: niektóre rewolucyjne koncepcje Gardniera - zwłaszcza dotyczące istoty Boga, w którego wierzą Żydzi i Chryścijanie - wydają się o wiele bardziej logiczne niż to, o czym nas uczą na lekcjach religii. Inne porażają czystym „chciejstwem”, naciąganiem faktów do własnej wizji. Ogólnie jednak ktoś sceptycznie nastawiony potraktuje tę historię alternatywną jak kolejną powieść fantastyczną.

I nagle zdarza się coś, co sprawia, że zaczynamy się zastanawiać: a może ci heretycy nauki

## Biały proszek złota - nektarem i ambrozją?

Wpisany przez Administrator  
Wtorek, 24 Marzec 2009 08:21

---

mają trochę racji? Tak jest w przypadku białego proszku złota.

Otóż w starych świętych pismach sumeryjskich, egipskich, żydowskich oraz w Starym Testamencie istnieje mnóstwo odwołań do czegoś świętego, a czego nazwę tłumaczono (dość dziwnie) jako „co to jest”, a co po hebrajsku brzmi Ma-Na (manna?).

Według teorii Stinchina-Gardnera, „co to jest” było substancją produkowaną przez sumeryjskich bogów, która dawała oświecenie, zdrowie i niezwykle długie życie. Bogowie karmili nią swoich ulubieńców, pierwszych ludzi-królów, a ci żyli po kilkaset lat (np. Adam żył ponoć 980 lat, jeśli wierzyć Staremu Testamentowi). Potem bogowie odeszli, skończyła się dostawa Ma-Na, ludzcy władcy żyli coraz krócej. Ale podobno niektórzy z nich byli przeszkoleni w produkcji Ma-Na. Nie był to ponoć oryginalny Gwiezdny Ogień

Annunaki - substancja robiona z krwi miesięcznej bogini - ale i ta produkowana na ziemi z alchemicznego (czyli jednoatomowego) złota też spełniała swoje zadanie.

Z czasem zapomniano, jak produkować Ma-Na. Nad odzyskaniem zapomnianej wiedzy przez wieki mozolili się alchemicy, próbując otrzymać kamień filozoficzny - biały proszek złota, z którego można zrobić eliksir zdrowia i nieśmiertelności. Który jest światłem życia i prowadzi do oświecenia.

No cóż, kiedy współczesne odkrycia pasują do niektórych, wydawałoby się, szalonych koncepcji, zaczynamy się zastanawiać, które jeszcze mity okażą się prawdą. I czy to, co już wiemy, nie wystarczy, aby na nowo przyjrzeć się naszej przeszłości? Tylko że aby to zrobić - i wytrzymać konsekwencje - chyba wszyscy musielibyśmy zażyć duże dawki białego proszku złota.

### Muzyka aniołów, seks i kundalini

David Hudson postanowił sprawdzić, jak duże dawki białego proszku złota podziałają na zdrowego człowieka - czy rzeczywiście wprowadzą go na wyższy stopień oświecenia. W eksperymencie wziął udział pewien mężczyzna (nazwisko nie zostało ujawnione). Zaczął przyjmować duże dawki jednoatomowego rodu i irydu - po 500 miligramów dziennie przez 30 dni, zgodnie z egipskim rytuałem przejścia. Po 5-6 dniach zaczął słyszeć w głowie dźwięk o wysokiej częstotliwości, który nie milkł nawet na chwilę, a który był tak potężny, że często zagłuszał inne dźwięki. (Podobno to ten dźwięk, który wschodni mistrzowie polecają znaleźć w swojej głowie podczas medytowania.) Przy czym dźwięk ten zupełnie mężczyźnie nie przeszkadzał, określał go nawet słowem „nektar”. Po 60 dniach od przyjęcia pierwszej dawki do dźwięku, coraz potężniejszego, doszły sny, objawienia i wizje. Mężczyzna twierdzi, że przychodzą do niego świetliste istoty, by go uczyć, a nawet uprawiać z nim miłość. Hudson uznał, że choć to dziwne, to nie niedorzeczne: kiedyś podobno ludzie kochali się z aniołami. Lecz to nie wszystko. Mężczyzna opowiadał, że zaczął miewać orgazmy - najpierw jeden dziennie, potem więcej, po kilkanaście. Były zupełnie poza jego kontrolą. Aż w końcu pewnego dnia poczuł, jak kolejny orgazm pojawił się w okolicach lędźwi i zaczął przesuwając się w górę poprzez kolejne czakramy, aż wreszcie wytrysnął czubkiem głowy.

To zupełnie przypomina wspomniane przez nauki wschodu przebudzenie kundalini - energetycznego węża, który śpi w każdym człowieku przy czakramie korzenia, a którego

## Biały proszek złota - nektarem i ambrozją?

Wpisany przez Administrator  
Wtorek, 24 Marzec 2009 08:21

---

obudzenie ma nam dać oświecenie.

Słynne Ryty Tybetańskie, których celem było zharmonizowanie czakramów w celu przywrócenia zdrowia i młodości, kończyły się Rytem Szóstym, seksualnym, którego odpowiednie wykonanie miało obudzić kundalini. Jednak nieprzygotowani do oświecenia mogli nawet stracić rozum.

Hudson twierdzi, że próbował zainteresować swoim panaceum firmy farmaceutyczne. Bez skutku. No cóż - to akurat (o ile Hudson mówi prawdę i całą prawdę) jest zrozumiałe. Produkowanie BPZ jako „lekarstwa ostatecznego” rozłożyłoby na łopatki cały wielki przemysł.

Źródło: sm.fki.pl